

W DUWEPZE! niemcy w sprawie zjednoczenia * Taylor w sprawie polskiej * liberalny minister w przemyśle * spółdzielca czapka * na pocztku jest jajo

OBWIESZCZENIE

o wprowadzeniu stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo państwa

nr 61 8XII89 cena 190zł

REGION

tygodnik **RKW NSZZ**
SOLIDARNOŚĆ DOLNY ŚLĄSK

Kierując się potrzebą zapewnienia wzmożonej ochrony pod stworzenia warunków skutecznej ochrony spokoju, ładu i porządku społecznej, a także mając na względzie zabezpieczenie władzy i administracji państwowej oraz gospodarki narodu, Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – Rada Państwa

W związku z tym podaje się do publicznej wiadomości, że na czas obowiązywania stanu wojennego w szczególności:

- 1) zakazane zostało zwoływanie i odbywanie wszelkiego rodzaju zgromadzeń, pochodów i manifestacji, a także organizowanie i przeprowadzanie zbiórek publicznych oraz imprez artystycznych, rozrywkowych i sportowych bez uprzedniego uzyskania zezwolenia właściwego terenowego organu administracji państwowej, z wyjątkiem nabożeństw i obrzędów religijnych odbywających się w obrębie kościołów, kaplic i innych miejsc przeznaczonych wyłącznie do tych celów;
- 2) zakazane zostało rozpowszechnianie wszelkiego rodzaju wydawnictw, publikacji i informacji każdym sposobem, publiczne wykonywanie utworów artystycznych oraz użytkowanie jakichkolwiek urządzeń poligraficznych bez uprzedniego uzyskania zgody właściwego organu;
- 3) zawieszono zostało prawo pracowników do organizowania i przeprowadzania wszelkiego rodzaju strajków oraz akcji protestacyjnych;
- 4) nałożony został na osoby przebywające w miejscach publicznych obowiązek posiadania przy sobie dokumentu stwierdzającego tożsamość, a w stosunku do uczniów szkół mających ukończone lat 13 – legitymacji szkolnej lub tymczasowego dowodu osobistego;
- 5) wprowadzony został obowiązek uprzedniego uzyskiwania zezwolenia właściwego terenowego organu administracji państwowej na pobyt stały w strefie nadgranicznej, a organu Milicji Obywatelskiej na pobyt czasowy w tej strefie;
- 6) zakazane zostało uprawianie turystyki oraz sportów żeglarskich i wioślarskich na morskich wodach wewnętrznych i terytorialnych.

Ponadto w czasie obowiązywania stanu wojennego, w zakresie powszechnego obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej:

- 1) poborowi uznani za zdolnych do służby wojskowej oraz żołnierze rezerwy niezależnie od ich przeznaczenia mogą być w każdym czasie powołani do czynnej służby wojskowej, na zarządzenie Ministra Obrony Narodowej;
- 2) określone jednostki organizacyjne administracji państwowej i gospodarki narodowej, wykonujące zadania szczególnie ważne dla obronności i bezpieczeństwa państwa, objęte zostały militaryzacją, co oznacza nałożenie na osoby zatrudnione w tych jednostkach szczególnych obowiązków, o których osoby te zostaną poinformowane przez kierowników zakładów pracy;
- 3) osoby przeznaczone do służby w określonych formacjach obrony cywilnej mogą być zobowiązane do pełnienia czynnej służby w obronie cywilnej w czasie i zakresie wynikającym z wykonywanych zadań;
- 4) obywatele mogą być zobowiązani przez właściwe terenowe organy administracji państwowej i organy administracji wojskowej do wykonywania określonych świadczeń osobistych i rzeczowych na rzecz obrony państwa.

W czasie obowiązywania stanu wojennego, jeżeli będą tego wymagały interesy ochrony spokoju, ładu i porządku publicznego, uprawnione organy administracji państwowej mogą również:

- 1) wprowadzić ograniczenia swobody poruszania się mieszkańców w określonym czasie i miejscach przez wprowadzenie godziny milicyjnej albo zakazu opuszczania lub przybywania do określonych województw, miast i gmin;
- 2) nałożyć obowiązek uprzedniego uzyskiwania zezwolenia właściwego terenowego organu administracji państwowej na zmianę miejsca pobytu, polegającą na przeniesieniu się do innej miejscowości na czas dłuższy niż 48 godzin oraz obowiązek niezwłocznego zameldowania się w nowym miejscu pobytu;
- 3) zawiesić działalność stowarzyszeń, związków zawodowych, zrzeszeń oraz organizacji społecznych i zawodowych, których działalność sta-

odbiornych do złożenia tych urządzeń do depozytu we wskazanych miejscach;

- 6) zobowiązać posiadaczy broni palnej krótkiej oraz broni myśliwskiej i sportowej, a także posiadaczy amunicji i materiałów wybuchowych do złożenia ich we wskazanych miejscach;
- 7) zakazać dokonywania zdjęć fotograficznych i filmowych oraz obrazów telewizyjnych określonych obiektów i miejsc albo na określonych obszarach;
- 8) zakazać używania określonych odznak i mundurów;
- 9) wstrzymać lub ograniczyć pracę określonych urządzeń łączności oraz wykonywanie usług łączności pocztowej i telekomunikacyjnej;
- 10) zawiesić lub ograniczyć przewóz osób i rzeczy w transporcie drogowym, kolejowym, lotniczym i wodnym oraz ruch pojazdów mechanicznych na drogach publicznych;
- 11) zamknąć lub ograniczyć graniczny ruch osobowy i towarowy przez przejścia graniczne.

W czasie obowiązywania stanu wojennego osoby naruszające wprowadzone zakazy, nakazy, obowiązki i ograniczenia, podlegają obostrożnej odpowiedzialności karnej za przestępstwa lub wykroczenia w postępowaniu doraźnym i przyspieszonym.

Osoby, mające ukończone lat 17, w stosunku do których istnieje uzasadnione podejrzenie, iż pozostając na wolności prowadzić będą działalność zagrażającą bezpieczeństwu państwa mogą być internowane w ośrodkach odosobnienia na czas obowiązywania stanu wojennego – na podstawie decyzji komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej.

W stosunku do osób pełniących służbę wojskową i służbę w jednostkach zmilitaryzowanych oraz służbę w obronie cywilnej – stosowana będzie za przestępstwa popełnione w związku z tą służbą odpowiedzialność karna przed sądami wojskowymi według przepisów odnoszących się do żołnierzy w czynnej służbie wojskowej w czasie wojny.

Podaje się również do publicznej wiadomości, że w przypadkach zbiorowego lub indywidualnego bezpośredniego zagrożenia życia, zdrowia lub wolności obywateli albo mienia społecznego, indywidualnego lub osobistego znacznej wartości, a także zagrożenia lub zajęcia budynków administracji państwowej i organizacji politycznych oraz ważnych obiektów i urządzeń gospodarki narodowej albo obiektów ważnych dla obronności lub bezpieczeństwa państwa, obok indywidualnych i zespolonych działań funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i innych formacji powołanych do ochrony porządku publicznego mogą być wprowadzone oddziały i pododdziały sił zbrojnych/wojska/, przy czym wszelkie te siły uprawnione są do użycia środków przymusu bezpośredniego w celu przywrócenia spokoju, ładu i porządku publicznego.

Wzywa się wszystkich obywateli do bezwzględnego przestrzegania wprowadzonych zakazów, nakazów i ograniczeń oraz wykonywania innych nałożonych obowiązków, a także podporządkowania się wszelkim zarządzeniom uprawnionych władz, wydanym w celu zapewnienia spokoju, ładu i porządku publicznego oraz umocnienia dyscypliny społecznej.

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

● **Malta.** Sobotnio-niedzielnym szczyt Bush-Gorbaczow zakończył się zapowiedzią podpisania w przyszłym roku dwu nowych układów rozbrojeniowych oraz zwołania w Helsinkach kolejnej konferencji 35 sygnatariuszy KBWE. Spotkanie określa się jako początek "nowej ery" w stosunkach międzynarodowych - "Od Jaity do Malty", z tytułowała swą zapowiedź Gazeta Wyborcza.

● **Włochy.** Podczas dwudniowej wizyty poprzedzającej szczyt maltański, Gorbaczow spotkał się w Rzymie z prezydentem Cossigą, premierem Andreottim i przywódcą Włoskiej Partii (jeszcze) Komunistycznej Occhetto, a Szewardnadze - z włoskim ministrem spraw zagranicznych de Michelisem oraz - na własną prośbę - z przebywającym tu byłym królem Afganistanu, Zahir Szachem. Podpisana została wspólna deklaracja radziecko-włoska dotycząca stosunków bilateralnych i ogólnoeuropejskich oraz szereg porozumień dwustronnych.

● **Watykan.** Dwugodzinne "spotkanie stulecia", czyli rozmowa Gorbaczowa z Janem Pawłem II, nie

przyniosło oficjalnych ustaleń w kwestii statusu ukraińskich unitów, ale zapowiedziano nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Moskwą a Stolicą Apostolską i wizytę papieża w ZSRR.

● **RFN.** Poparty przez wszystkie główne siły polityczne 10-cio punktowy plan zjednoczenia Niemiec, ogłoszony przez kanclerza Kohla podczas debaty budżetowej w Bundestagu, odsunął w cień wcześniejszą o 20 dni deklarację tegoż parlamentu na temat zachodnich granic Polski, pozostawiając ponownie tę kwestię jako otwartą.

● **Czechosłowacja.** Zgromadzenie Federalne usunęło z konstytucji zapis o kierowniczej roli KPCz. oraz o marksizmie-leninizmie jako "ideologii państwowej". Opozycja odrzuciła propozycję udziału w rządzie, przedstawiając jednocześnie sugestie na temat objęcia ministerstw obrony narodowej i spraw wewnętrznych przez "nie skompromitowanych cywili". Forum Obywatelskie wezwało Gustava Husaka do rezygnacji z urzędu prezydenta do 10 grudnia. Zapowiedziano likwidację umocnień "żela-

znej kurtyny" na granicy z Austrią, wojsko rozbroiło paramilitarną Lidovę Milice.

● **NRD.** Izba Ludowa usunęła zapis o kierowniczej roli NSPJ, a z partii tej usunięto Ericha Honeckera i wielu dawnych przywódców, zapowiedziano śledztwa, nastąpiły pierwsze aresztowania. Ustąpiło całe dotychczasowe Biuro Polityczne z Egonem Krenzem, a jego funkcję do zwołania nadzwyczajnego zjazdu, przejął proroformatorska, 25 osobowa tymczasowa Komisja Robocza.

● **Indie.** Po krwawych wyborach Partia Kongresowa utraciła większość w parlamencie, a Rajiv Gandhi zgłosił rezygnację z funkcji premiera.

● **Filipiny.** Szósta, od czasu objęcia władzy przez Corazon Aquino, próba wojskowego zamachu stanu została powstrzymana przez siły rządowe, między innymi dzięki powietrznemu wsparciu stacjonujących tu jednostek amerykańskich. Od kilku lat trwają negocjacje na temat wycofania baz wojskowych USA z terytorium tego kraju. (emce)

● "Rząd polski z zaniepokojeniem i dezaprobatą przyjął ostatnie restrykcje władz NRD, w wyniku których dyskryminowani są obywatele polscy" - głosi komunikat Biura Prasowego Rządu. To, co obecnie dzieje się w NRD stawia pod znakiem zapytania sympatie, jaką cieszyli się wschodni Niemcy w chwili, gdy via Warszawa uciekali od socjalizmu.

● "Byłem w Polsce we wrześniu i mogę stwierdzić, że rząd polski działa bardzo szybko i w dobrym kierunku" - powiedział uczestnik amerykańskiej misji sondażowej wizytującej nasz kraj, Robert A. Mosbacher. Innego natomiast zdania jest przebywający w naszym kraju bez misji i jak należy sądzić wyłącznie z tytułu urodzenia, Alfred Miodowicz. "Nasz rząd nie myśli perspektywnie." - oświadczył Rzeczpospolitej - "Zamiast zdecydować o zamontowaniu indywidualnych liczników odmierzających zużyta w domu energię - podnosi tylko cenę. To krótkowzroczne".

● **Mamy Fundusz Daru Narodowego.** Bedzie on ugrupował nie tylko

pieniądze (złotówki oraz waluty obce) i inne papiery wartościowe, ale także złoto, biżuterię, dzieła sztuki i różnego rodzaju kosztowności. Ich przeznaczenie nie będzie ściśle skonkretyzowane - część posłuży do finansowania działań na rzecz najbardziej potrzebujących, część na dotowanie służby zdrowia, oświaty i kultury, część zaś do zapłacenia długów zagranicznych.

● Ogłoszono wstępny projekt prawa dewizowego, który zakłada ustanowienie pełnej wymiennalności złotych. Warunkiem tego ma być jednolity kurs dewizowy - obecnie w Polsce, w zależności od typów operacji finansowych, obowiązują cztery kursy. Jeśli Sejm i Senat zatwierdzą projekt rządowy, każdy dysponujący złotówkami będzie mógł wydać zlecenie bankowi dewizowemu na zapłacenie w jego imieniu płatności za zakupione za granicą towary lub usługi.

● Ponad trzy godziny trwały walki uliczne pomiędzy milicją osłaniającą pomnik Lenina w Nowej Hucie a grupami młodzieży z całej Polski, reprezentującej różne

grupy alternatywne.

● Jak się okazuje Bronisław Geremek nie ma najlepszego zdania o naszej konstytucji. Jego propozycją, by "z tego aktu zostawić tylko przecinki, średniki i kropki" warto chyba przeanalizować. Tymczasem obecnie w Sejmie dyskutuje się o kolejnych poprawkach, które pozabawiłyby PZPR przewodniej roli w państwie, państwo - monopolu na handel zagraniczny, zaś obywateli obaw przed zakusami (także państwa) na ich własność indywidualną.

● Z pilnego telexu adresowanego do I-szych sekretarzy wojewódzkich i zakładowych komitetów PZPR: "Wszyscy mamy świadomość, jak wiele kontrowersji i emocji politycznych w szeregach naszej partii wzbudza działalność Sejmu, w tym także aktywność partyjnych posłów (...). Szczególnie negatywne reperkusje przyniosła samowolna inicjatywa ustawodawcza posła Czerwińskiego w sprawie likwidacji Święta 22 lipca". (erka)

● Trwa napięcie we wrocławskim WZGS-ie. W Zakładzie Obrótu Artykułami Spożywczymi dyrekcja usiłuje nakłonić pracowników do wstępowania do tworzonej właśnie Dolnośląskiej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej (jednej - zamiast Związku, któremu grozi rozwiązanie). Sugeruje się, że ci, którzy nie wstąpią, mogą zostać zwolnieni. My natomiast przypominamy członkom GS-ów, którym nijak nie opłaca się utrzymywanie tego rodzaju struktur, że mają prawo zwolnić nie tylko swoich przełożonych, ale także zarząd WZGS.

● Podobne problemy ma WSS "Społem", która również posiada domagające się samodzielności zakłady. Opracowany przez członków rady nadzorczej projekt centralizacji struktury organizacyjnej pozwala oszczędzić 25 z 810 etatów administracji. Likwidacja zarządu przyniosłaby znacznie większe oszczędności. I tutaj pracownicy nie są członkami spółdzielni, choć chcą zostać i mają prawo, bo do WSS może wpaść się każdy. WSS

twierdzi, że jest inaczej, ponieważ po odłączeniu się wrocławskich oddziałów jeszcze w ubiegłym roku, pracownicy mieszkający w mieście po prostu nie mają się gdzie zapisać. Załogi zakładów liczą na przepis prawa spółdzielczego pozwalający dziesięciu członkom spółdzielni wystąpić z wnioskiem o wydzielenie samodzielnej jednostki. Tego samego przepisu obawia się WSS, któremu po wystąpieniu ze spółdzielni 8 oddziałów znacznie uszczupliły się zasoby i... wpływy. Rada nadzorcza straszy z kolei, że zgoda na centralizację jest jedyną szansą na uzyskanie prawa współdecydowania. ● KZ "S" Dyrekcji Inwestycji Miejskich i Dyrekcji Miejskich Inwestycji Komunalnych domagają się usamodzielnienia swych zakładów podlegających dotąd Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji. Mimo upłynięcia terminów nie nadeszła w nich sprawie odpowiedź wojewody, w firmie krąży za to pogłoski o projekcie zorganizowania tam spółki. Intratnej, bo dy-

rekcje są inwestorami zastępczymi i pośredniczą w budownictwie. ● W KPKS-ie w Kędzierzynie - Koźlu, w skutek niewypłacalności Banku (podobno) zabrakło pieniędzy na wypłaty. Sytuacja w KPKS-ie w całym kraju jest napięta, ponieważ niespełnione są postulaty z letniego strajku kierowców. ● KZ PZPR i organizacja ZSMP w Zakładzie Urządzeń Przemysłowych w Nysie opuściły na wniosek "S" poparty przez radę pracowniczą zajmowane przez siebie pomieszczenia. ● RKW wydała adresowane do KKW oświadczenie domagające się zajęcia przez Związek stanowiska w sprawie bezrobocia. ● "S" Nauczycieli wznowiła wydawanie pisma "Edukacja". Będzie się ono ukazywać nieregularnie. Informacje - W-w, ul. Niemcewicz 2, tel.: 21 10 70, wew. 22. ● MKO "S" w Namysłowie podjęła decyzję o przeprowadzeniu wyborów MKO. Wznową w nich udział zakłady zarejestrowane w TZR Śląska Opolskiego i płacące składki.

"Oni 45 lat, my 60 dni - dajcie szansę 'Solidarności'!"

120 dni Syryjczyka

Mazowiecki ma kilka zasadniczych atutów. Ma najsolidniejszą z dotychczasowych deklaracje pomocy zachodnich państw i spore zainteresowanie biznesmenów, a nie jest to samo. Ma na koncie poważny i udany krok w stronę reformy monetarnej, a jest to podstawa czegokolwiek w gospodarce. Realna wartość dolara w Polsce spada, obligacje rządowe wykupiono, wpłaty na fundusz wspierania inicjatyw są znaczne.

Krótki czas rządów Mazowieckiego jest równocześnie długim okresem spokoju - niemal bez strajków. Skąd dramatyzm apeli? Być może względny spokój społeczny jest pozorny. Być może ludzie utożsamiają obecny rząd z "Solidarnością" do tego stopnia, że nie wierzą w możliwość różnicy zdań, nie wspominając o działaniach. Być może wreszcie nasz rząd oznacza, że w opinii społeczeństwa to my jesteśmy rządowi, jak kiedyś Miodowicz. Pewnie bardziej liczy się rzeczywisty autorytet, niż etykieta tych władzy. Na pewno jednak nie pomagają raz po raz wypowiedziane opinie Wałęsy, że najlepszy byłby mały związek, bo duży utrudnia reformy.

Gospodarcze osiągnięcia są trudne do zmierzenia. Efekty polityki monetarnej są - jak dotąd - denerwujące, skoro kantorów wymiany zaczyna być więcej, niż sklepów spożywczych. Na skutki długofalowe trzeba będzie jeszcze poczekać, choć obniżający się stale kurs dolara już teraz powoduje, że kupiona na straganie kawa bywa tańsza od tej ze sklepu, że tańsze stają się zachodnie praktyki, lodówki, telewizory itd., co zaczyna zagrażać dotychczasowym krajowym monopolistom.

Zainteresowanie rządu kursami walut jest bardzo charakterystyczne dla jego polityki. Problem ma istotnie zasadnicze znaczenie dla mechanizmów funkcjonowania gospodarki - bez jego rozwijania jakiegokolwiek interesy należałoby lokować w sferze fantazji raczej, niż realnych planów. Stabilizacja kursów walut ogranicza inflację, umożliwia działanie kredytu, stopy procentowej itd. - tworzy finansową infrastrukturę wszelkiego typu interesów.

Zmodyfikowano ostatnio zasady podatkowe. Zmiany dotyczą polityki celnej - to akurat wiąże się z kursami - a także obniżenia progów zwolnień od podatków, likwidacji sporej części ulg w ogóle itd. W sumie fiskalizm państwa zaostrzono. Dotyczy to oczywiście wszystkich sektorów, bo mają one być odtąd zrównane w prawach.

Ale...

Nowa polityka monetarna i otwarcie na Zachód tworzy warunki rozwoju gospodarki prywatnej. Równocześnie jednak ta państwowa obciążona jest wszystkimi zaszciszciami. Ograniczenia inwestycyjne uniemożliwiają odnowienie zdekapitalizowanego sprzętu, ograniczenia funduszu wynagrodzeń dziesiątkują załogi. W tej sytuacji obciążenie dywidendami z tytułu użytkowania nie nadających się do użytku urządzeń - skazuje fabryki państwowe na przyspieszony rozpad lub wyprzedaż za pół darmo. Nie da się bowiem wdrożyć nowej produkcji, bo w cenę wyrobów należałoby wliczyć opłaty za całkowicie zbędny, zużyty sprzęt. Można zaś wyprzedać lub wnieść do spółki (co na jedno wychodzi) tylko tę jego część, która do czegokolwiek się nadaje. W ręce prywatne trafia w ten sposób produktywna część majątku, w rękach państwa zostają muzealne wraki.

Minister Syryjczyk jest liberałem, więc nie należy po nim oczekiwać sympatii dla państwowego sektora. Minister Syryjczyk ma przy tym oczywiście rację. Nie zmienia to jednak faktu, że to właśnie rząd jest dysponentem tego majątku, a liberał-posiadacz powinien się starać o jego pomnożenie. Być może jednak liczy się - jak zwykle - rachunek sił i możliwości. W państwowym przemyśle nie ma odpowiednich kadr, co może skłaniać do wniosku, że istotnie nie warto weń inwestować, rozluźnić gorsetu podatków itd.

Im dłużej jednak przyglądam się losom przemysłu (w całości niemal państwowego) pod obecnymi rządami, tym mniej dziwi mnie postępowanie ministra Syryjczyka, a tym bardziej - "Solidarności". O ile zgoda na naturalną śmierć niekoniecznie nierentownych fabryk może być zrozumiała z rządowego punktu widzenia, o tyle jest zdumiewająca ze strony związku, którego członkowie w tych fabrykach pracują. "Solidarność" - inaczej niż zachodnie związki zawodowe - nie zmusza pracodawców do tworzenia ratujących miejsca pracy funduszy inwestycyjnych. Nie tworzy związkowych systemów ubezpieczeń, funduszy emerytalnych, nie wykorzystuje nawet już istniejących uprawnień. Rzecz jasna minęło niewiele czasu - za wcześniej jeszcze czynić z tego wszystkiego zarzut. Ciekaw jednak jestem, co powie zwolniony w wyniku redukcji Wałęsa, gdy usłyszy: "My 120 dni, wy 280 - dajcie szansę Syryjczykowi!"

Paweł Kasprzak

związkowe kontakty i ... kontrakty

Na zaproszenie trzech włoskich central związkowych 20-24 listopada przebywała we Włoszech delegacja "S". Pojechali: W. Mękarcki (wiceprzewodniczący RKW), L. Turko (rzecznik prasowy i kierownik działu zagranicznego), A. Gorazd (doradca ekonomiczny, szef zagranicznego biura ekonomicznego) oraz J. Szachniewicz (przewodniczący regionalnej i krajowej sekcji pracowników budownictwa).

Włodzimierz Mękarcki: Efekty takiej wizyty - jak zwykle - trudno określić. Można np. powiedzieć, że Jurek Szachniewicz nawiązał bezpośrednie kontakty, które umożliwią zorganizowanie szkoleń zawodowych, menadżerskich i związkowych w jego branży.

Przed wszystkim chodziło o wyjaśnienie naszej sytuacji. Mieliśmy trudne zadanie prosząc włoskich związkowców o skontaktowanie nas z tamtejszymi przedsiębiorcami. Tłumaczyliśmy, że obrona praw pracowników to dla nas komfort wobec faktu, że musimy sobie zapewnić środki na ich spełnianie. Muszę powiedzieć, że Włosi byli tym zszokowani, choć wiele udało nam się wyjaśnić. Podobnie nie mogli zrozumieć, dlaczego "S" zajmuje się polityką i jak to się dzieje, że tak wiele rzeczy dzieje się w Polsce z naszej inspiracji. Wiedzieli o stanie wojennym, znali naszą historię, ale nie bardzo potrafili sobie to wszystko wyobrazić. Takie rozmowy są niezwykle ważne - tworzą dobry dla nas klimat.

Sporym sukcesem było na pewno porozumienie, co do wspólnej organizacji międzynarodowej konferencji związkowej we Wrocławiu, wiosną przyszłego roku. Poza wartością samej konferencji, pomoże nam to rozszerzyć kontakty.

Antoni Gorazd: Tak - rzeczywistość Włosi o mało z krzesel nie pospadali, kiedy w ich obecności mówiłem biznesmenom, że warto w Polsce inwestować ze względu na tanią siłę roboczą. Im się to natychmiast kojarzy z eksploatacją. Musieliśmy przedstawiać rachunki. Polska pensja w dolarach, możliwości wyższych zarobków, korzyści dla pracowników, kontakt z nowoczesnymi technologiami, organizacją pracy itd.

O interesach mówiliśmy w kilku środowiskach i nasze oferty spotykały się z dużym zainteresowaniem. Jest szansa na nawiązanie współpracy naszych rzemieślników z włoskimi. Struktura rzemiosła jest u nich bardzo podobna. W ogóle we Włoszech przeważają małe firmy - jest ich dużo i osiągały zdumiewające obroty.

Czy się nie obawiam? Myślę, że najpoważniejszą barierą nie są przepisy, tylko po prostu język, no i mentalność. Nasi przedstawiciele mają kłopoty z określeniem podstawowych rzeczy w kontrakcie. I oczywiście nie każda joint venture jest dobra - mogą się zdarzyć takie, które będą polegać na taniej wyprzedaży majątku.

(notował pk)

TAYLOR A SPRAWA POLSKA

Z. WYSKOUCZ

gospodarcza publicystyka

- Związek zrodził się i wyrósł w przemyśle.

- przemysł jest i będzie najważniejszym obszarem istnienia i działania Związku.

- przemysł przynosi największy udział w tworzeniu dochodu narodowego.

- klucz do rozwiązania dylematów gospodarczych stanowi przede wszystkim uporządkowanie przemysłu.

O tych - zdawałoby się oczywistych - faktach postanowiłem przypomnieć, kiedy odwiedziwszy redakcję "Tygodnika Solidarność" dowiedziałem się, że nie ma tam nikogo zajmującego się na stałe przemysłem.

Można różnie traktować rolę prasy. Wydaje się jednak, że dzisiaj w naszej sytuacji ważne są jej dwa aspekty - służenie poznaniu rzeczywistości i kształtowanie prawidłowych opinii społecznych. Tymczasem najczęstszą formą relacji o przemyśle jest reportaż pisany według następującego schematu:

Hala produkcyjna, hałas, rozmowa z robotnikami, mistrzem, związkowcem (stare maszyny, braki zaopatrzeniowe, dziura w dachu) - zacisze gabinetu, palma, wyważony monolog dyrektora o jego współ-

czucia godnym losie - wnioski pozostawione czytelnikowi.

Jakie znaczenie ma dzisiaj wiedza na temat przemysłu? Jak skomplikowana jest to dziedzina, można pokazać wymieniając najważniejsze procesy, które się na nią składają: przetwarzanie materii, energii, informacji, sterowanie, praca fizyczna, praca umysłowa, decydowanie, tworzenie i wiele innych. Wszystkie one są wzajemnie uzależnione, sprzężone różnymi związkami, w dodatku zmieniającymi się w czasie. Celem jest produkt - ma zaspokajać potrzeby, a one ciągle się zmieniają. W tych procesach uczestniczą ludzie ze swoimi cechami przeciętnymi, ale także z indywidualnymi, niepowtarzalnymi. Z kolei skutki działalności przemysłu ocenia się kryteriami ekonomicznymi i społecznymi.

Wobec tak złożonej dziedziny rzeczywistości nauka jest właściwie bezradna. Zajmuje się poszczególnymi fragmentami, których nie potrafi złożyć w spójną całość. Wydaje się, że najbardziej uniwersalne dotychczas ujęcie dał na początku wieku F.W. Taylor, kojarząc elementy techniki i znajomości cech ludzkich, by udowodnić, że wysokie płace i niskie

koszty produkcji są wspólnym interesem robotnika i przedsiębiorcy, że stanowią podstawę dobrego zarządzania; Taylor dał początek nowej dyscyplinie, nauce organizacji, która jednak w swoim pierwotnym ujęciu była u nas zakazana ze względów doktrynalnych.

Właśnie dlatego, że brakuje precyzyjnego aparatu naukowego do opisu zjawisk stanowiących istotę funkcjonowania przemysłu, rośnie rola publicystyki. Bowiem publicystyka potrafi swymi metodami zbliżyć poznanie rzeczywistości. A znajomość rzeczywistości jest podstawą skutecznego działania.

Pierwszorzędne znaczenie ma jednak również drugi aspekt - kształtowanie opinii. Dzisiaj, przy wzroście znaczenia samorządności w przemyśle, każda rada pracownicza ponosi odpowiedzialność za losy przedsiębiorstwa i załogi. Jeśli nie będzie mądra na skalę posiadanej władzy - doprowadzi do bankructwa lub w najlepszym razie do lichej vegetacji. A skąd ma tę mądrość wziąć po 40 latach nienormalności i deformacji wszystkich praw rządzących gospodarką?

Przed publicystyką związkową stoją wielkie zadania. Niedocenywanie problemów przemysłu w kompetentnych, głębokich analizach stwarza niebezpieczną lukę w informowaniu i kształtowaniu opinii społeczeństwa. *

co nam zrobił Taylor ?

Taylor rzeczywiście dał światu naukę organizacji łączącą wiele dotąd odległych dziedzin ludzkiej wiedzy. Rzeczywiście nie był w łaskach ludowej władzy. A jednak - do pewnego stopnia - jego model właśnie tutaj w przewrotny sposób się realizował. Nie całkiem oczywiście, bo już choćby nasze zarobki różnią się istotnie od taylorowskiej wizji. W stworzonym jednak przezeń systemie pojęć, łączącym psychologię z techniką i cybernetyką, człowiek sprowadzony był do kilku technicznych funkcji i dlatego właśnie tak pięknie wszystko grało, że niewiele różnił się od maszyny.

Specyficzny polski taylorizm miał swoje efekty. Do niedawna np. obowiązywały u nas plany 190 mln ton rocznego wydobycia węgla. Powodowało to, że w kopalniach stosowano metody nieprawidłowe ze względu na bezpieczeństwo i ekonomię (węgiel sprzedawaliśmy i tak poniżej kosztów wydobycia - chodziło o dewizy). Górników zmuszano do pracy niezgodnej z przepisami i stworzono do tego system, który precyzją psycho-technicznego funkcjonowania zadziwiłby Taylora. Efektem były nie tylko kopalniane "zawały", pożary, czy pourywane w "niegórnicznych wypadkach" (czyszczenie taśmy w ruchu) kończyny - ale także to, że zdarzały się np. przypadki ni-

szczenia czujników metanu nie przez sztygarów, ale przez zwykłych górników, którzy - kiedy czujnik wyłączał taśmę i zatrzymał pracę - nie mogli zarobić w potwornie wyśrubowanym akordzie. W pewnych warunkach człowiek człowiek może działać jak maszyna.

Schemat produkcyjniaka świetnie opisany przez p. Wysloucha dotyczy również naszej redakcji. Z tą tylko różnicą, że rzadko pojawiało się w naszych tekstach "zacisze gabinetu". Staraliśmy się raczej pokazać związek między planem wydobycia, a ofiarami w kopalniach. Pamiętam jak za nielegalnych jeszcze czasów pewien związkowy przywódca górniczej "Solidarności" organizował wiec załogi. Przez tydzień ukrywał się przed policją, na kopalnię dostawał się skacząc jak Wałęsa przez płoty itd. A potem z "Wolnej Europy" dowiedziałem się, że załoga tej najniebezpieczniejszej w Polsce kopalni domagała się na wiecu... instalacji suszarek do włosów w łaźniach. To też skutek tego, w czym zyliliśmy.

Preferujemy reportaż, bo on jest ludziom bliższy, niż poważna analiza. Ale tak się jakoś składa, że - aby pokazać porządną działającą firmę, organizację pracy, czy nawet związek zawodowy, o jaki nam chodzi - trzeba

posługiwać się tłumaczeniami tekstów zachodnich. Oczywiście sami również nie jesteśmy wolni od owych 40 lat nienormalności...

Wracając do Taylora - jest już na Zachodzie niemodny, bo modne stają się koncepcje podmiotowe, stawiające na uczestnictwo pracowników w zarządzaniu i własności. Gdyby Taylor żył dzisiaj, z pewnością zgodziłby się z tego rodzaju pomysłami, bo one również mają całkiem praktyczne uzasadnienie. Karierę robi demokracja przemysłowa. Na Zachodzie jest to komfort, u nas konieczność - chodzi o zbudowanie jakiegokolwiek społecznego poczucia odpowiedzialności, również za miejsce własnej pracy. Chodzi o wytworzenie społecznych postaw - rzecz o wiele bardziej-pierwotna, niż wiedza o mechanizmach działania przemysłu.

A analiza stanu przedsiębiorstw tworzy schemat inny: zdekapitalizowany sprzęt, przetrzebiona niskimi płacami załoga, zrujnowane podatkami finanse, rozbudowana i niekompetentna administracja itd. - czytelnikowi zostaje miejsce nie na wnioski nawet, a na wpisanie w wolne miejsce nazwy firmy i danych szczegółowych. Analiza banalnie prosta. Taki opis raczej utrwała rzeczywistość, niż służy zmianie. Zmieniać trzeba bariery wyobraźni, a do niej najlepiej przemawia przykład. Tylko, że nie ma ich zbyt wiele.

Paweł Kasprzak

Na początku jest jajko. Później jest rosół. W międzyczasie trwa niezmienny dwugodzinny cykl. Dwie godziny światła, dwie godziny ciemności. W "dzień" przepychając się w tłoku mają jeść, w "nocy" spać i przybierać na wadze. Prócz stałych komponentów zbożowo-chemicznych, przedawkowań i niedoborów mikroelementów, bywają w paszy kamienie, śrubby, grzyby, jad kielbasiany etc. Podczas krótkiej drogi do rosółu część kur pada. Niektóre zdechłe odbiera lisierz. Reszta sprzedawana jest do Bacutilu, przerabia-

na na maczkę używaną do produkcji pasz, także dla kurek. W przyrodzie wszak nic nie ginie. Jeśli szczęśliwie kury się nie zatrują, nie uduśzą, nie rozchorują i przeżyją 6 tygodni - idą pod nóż. Zyją przecież, aby umierać. Przed śmiercią się boją, są oswiałe lub uciekają. Podczas łapania często łamie im się nogi, skrzydła...

Niektóre kury padają, "padają" niektórzy pracownicy. Na przykład w Zakładzie Tuczcu Drobiu Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Lizawicach.

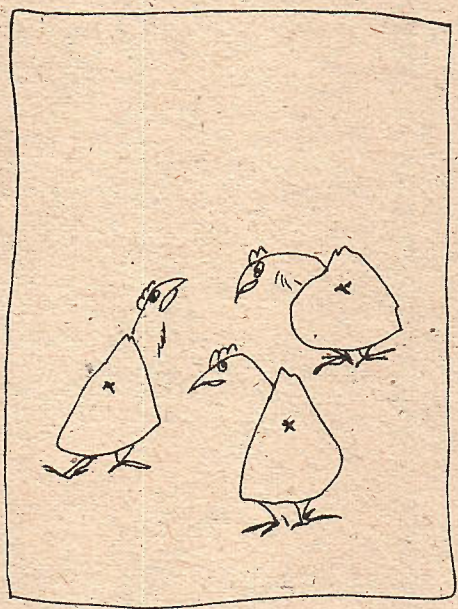
pan kierownik wie najlepiej

Kobiety na tej fermie przyzwyczały się do niezmiennych od 12 lat warunków pracy. Duże wahania temperatury, zapylenie, wycieki gazy, smród, odległy budynek socjalny. "Aby gorzej nie było" - podsumowują.

Na początku września powstała tu 'Solidarność'. Na 22 pracowników zapisało się 22, 100% - idealnie... "Bo to tak było: chcieliśmy podwyżkę, a żeby była dla wszystkich, bo wszystkie chciały, to zapisałyśmy się wszystkie." Nikt nie chciał przewodzić, w końcu powstał KO. "Wszystkie krzychały jak jedna: nie bójcie się, my was nie zostawimy, my was będziemy popierać". Wywiesili flagę, kierownik ją zjął ("w dobrej wierze"), wywiesili na nowo. Zarejestrowano "S". Już wtedy prezes nie krył, że problem rozwiąże przy pomocy zwolnień, a 'S' nie ma nic do gadania. Na tablicy ogłoszeń wisiały postulaty, do dziś część pracowników nie zna ich treści. Po jakimś czasie podwyższono płace, podwyższono dodatki. Kobiety na spotkaniu: "Czy to dzięki 'Solidarności', panie kierowniku?" Kierownik "No, dzięki mnie, bo wierciłem dziurę w brzuchu Zarządowi." Kobiety: "Bardzo dziękujemy panie kierowniku" (tu ukłony w kierunku kolegi kierownika).

"Z biegiem dni zaczęłyśmy się zastanawiać: po co ja głupia siedziałam do wieczora, padałam na pysk, a to i tak nic nie da. Wiele osób chciałoby wycofać deklarację." 'S' działa. Do dziś nie było żadnego spotkania. "Czy pani należy do 'S'?" "A czy ja wiem?"

Od założenia 'S' członkom KO prezes obcina premie. Przewodniczącej wręczono wypowiedzenie. Kierownik: "Została zwolniona jako pracownik, nie jako członek 'S'. Nie wykazywała należytego zaangażowania." Przewodnicząca nie daje za wygraną. Przewodniczący POP: "Nieważne kto gdzie należy, 'S', inne związki czy organizacje mają czuwać nad tym, aby było dobrze". Załoga: "Nie można przeszkadzać kierownikowi. Skoro wydaje taką decyzję, to trudno żebyśmy latały i prosiły czy podpowiadały". Pytane czy czują się fair: "A co ja której zrobiłam? Której ja zrobiłam coś złego? Na to jest kierownik".



Gdy Reagan nie dawał kukurydzy, także zwalniano, więc i teraz jest w porządku.

Redukcja posuwa się dalej. Gdy sekretarz POP "zaczął się stawiać" zredukowano jego etat, przenosząc go na inne, gorzej płatne stanowisko. Na "zredukowany" etat przyjęto nowego. Sekretarz mówi: "Pójdę za stróża, ale nie odejdę". Poglądy są nieważne, niebezpieczny staje się wszelki sprzeciw. "S" i PZPR zaczynają łączyć wspólne problemy.

Z życia Spółdzielni. Stary Zarząd odwołano na walnym zebraniu 30 kwietnia. Nowego prezesa "przywieziono w worku". Przy wyborze łamano przepisy. Część działalności RSP stanowią procesy sądowe, na ogół przegrane lub umorzono. Umorzono na przykład sprawę "zdechłaków" z poprzedniego rzutu. Padło wtedy min. 24%. Dziś zerwano kontrakt z Poldrobem, zrezygnowano ze starych kontrahentów, choć nie ma nowych. Oddział w Bystrzycy chce się odłączyć, po tym jak zaorano całe pole słomy lnianej. To tylko niektóre punkty działalności spółdzielni.

Kierownik: "Spółdzielnia sama w sobie jest związkiem - kto kogo przed kim ma tu bronić?"

Zofia Olszewska

z czapka, czy bez czapki ?

Gminna spółdzielnia w Zórawinie - jedna z 34 spółdzielni w województwie. Ot taka sobie, ni lepsza, ni gorsza. Powstała (jak i pozostałe) po to, by handlować wsiach. Konkurencji tutaj brakuje, więc w GS-ie rolnik kupuje wszystko - od soli, masła i cukru po nawozy i cement. Do niedawna zmuszony był też tu sprzedawać - zboże, żywiec itd.

Ciałem nadzorczym Gminnych Spółdzielni był Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni. 8 listopada, na zwołanym w popłochu przed likwidacją spółdzielczych central Nadzwyczajnym Zjeździe WZGS, przekształcono WZGS w Dolnośląską Spółdzielnię Produkcjno-Handlową - jedną, dużą. Praktycznie nic się nie zmieniło. "czapka" (tak nazwano WZGS) pozostała, a GS-y, jeżeli chcą stać się członkami nowej struktury, muszą wpłacić 5 mln wkładu (osoby fizyczne 1/2 mln) - niby nie dużo, chociaż to właśnie Gminne Spółdzielnie były właścicielami majątku dawnego WZGS-u.

Czy GS w Zórawinie przystąpi do Dolnośląskiej Spółdzielni? Decyzję ma podjąć Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie. Prezes jest za: "jestem zmuszony przystąpić do tej niby nowej struktury. Dolnośląska Spółdzielnia po WZGS-ie posiada np. hurtownie, w których zaopatrujemy się w towary dla naszych sklepów. Wiadomo, że pierwszeństwo w nabywaniu będą mieli ci, którzy do Dolnośląskiej Spółdzielni należą, my musielibyśmy wyważyć nowe drzwi. Ponadto nie płacimy za przywóz towarów z tych hurtowni. W skali roku jest to 220 mln. (do WZGS-u odprowadzaliśmy 30mln.). Utrzymujemy wiele deficytowych sklepów, gdzie dzieńnie sprzedaje się kilka bochenków chleba, trochę masła, maki. Koszta związane z utrzymaniem tych sklepów (transport, pensje itp.) są wielokrotnie większe niż zyski z handlu. Te sklepy muszą istnieć, bo rolnik musi gdzieś chleb kupić. Wydaje mi się, że ten nowy twór (Dolnośląska Spółdzielnia) nie potrwa długo. Ale jak na razie konkretne, materialne korzyści zmuszają nas do wejścia w tę strukturę".

GS-y są założycielami-właścicielami opisywanej już przez nas Spółdzielni Transportu Wiejskiego. "Praktycznie nie mamy wpływu na działalność STW - prezes GS-u w Zórawinie - raz w roku nasz człowiek jedzie na ich Walne Zgromadzenie, posiedzi, posłucha i na tym kończy się jego rola".

STW została powołana, by obsługiwać GS-y, a "my w Zórawinie właściwie nie korzystamy z ich usług. Na stałe wynajmujemy tylko jeden samochód do przewozu żywności, a czasie akcji żniwnej kilka samochodów do przewozu zboża. Resztę załatwia transport prywatny. Ten sam taryfikator, a robota wykonana lepiej, bez strat."

dokończenie na str. 6

z czepką czy bez ? - ed. ze str. 5

GS w Zórawinie nie ma nic przeciwko usamodzielnieniu STW, (czego domaga się "S") z jednym małym "ale" ... "Właścicielami STW są GS-y. Włożyliśmy w tę firmę swój kapitał. Niech się usamodzielnia, ale niech zwróca nam ten kapitał. Zrewaloryzowany oczywiście."

Pracownicy STW mówią, że majątek spółdzielni, cała baza, to ich wieloletnia praca i im się należy. Właścicielom STW - GS-om też się on marzy. Jedni prezesi mówią o podziale samochodów, inni o pieniądzach. Prawo spółdzielcze mówi natomiast, że jeżeli osoba (prawna lub fizyczna) chce wycofać swój udział, to otrzyma tyle, ile włożyła. Nie tak jak w spółce, z której zabiera się całą swoją część proporcjonalną do wniesionego kiedyś udziału. Taka zasada - dobra czy zła - obowiązuje i miała swoje uzasadnienie w tym, że majątek spółdzielni pomnażano nie tyle dzięki doskonałym ułożonym i świetnie zarządzanym kapitałom, co dzięki ulgom podatkowym, dotacjom, czy wręcz darowiznom ze skarbu państwa.

Wkłady spółdzielcze były tak symboliczne, że mają rację pracownicy - spłacili je w całości. Majątek STW mogą GS-y przejąć jedynie w drodze likwidacji całej spółdzielni. Jest to jednak ich rzecz - ich decyzja - pracownicy samej spółdzielni niewiele mają do powiedzenia. Do wzięcia jest także majątek WZGS-u. Tu już nie trzeba decyzji o likwidacji, bo związek to nie spółdzielnia - można zeń odejść z odpowiednią częścią mienia. Trzeba tylko chcieć.

Trzeba, bo projektowanej ustawy - tej, która całą tę burzę w WZGS-ie wywołała - nie będzie. Rządowa autoprawka oznacza bowiem wycofanie się z większości wymierzonych w związki zapisów. Wszystko zatem zależy od członków spółdzielni i ich przesów. Również od tego z Zórawiny i innego, który powiedział mi w zaufaniu, że jest przeciw monopolom i poprosił o nieujawnianie swego nazwiska.

Panowie, czapki z głów!

Dorota Przerwa



W poprzednim numerze do Informacji o RKW wkradły się poważne błędy zawinione przez redakcję. W tej sytuacji Informację zamieszczamy raz jeszcze, a Włodka Męcarskiego serdecznie przepraszamy.

informacja o RKW

Opracowany w maju br. wstępny schemat organizacyjny był kilka razy modernizowany. Przedstawiany obecnie wymaga jeszcze korekty, lecz podstawowe ramy zostaną zachowane do czasu wybrania Zarządu Regionu.

Oprócz Komisji Rewizyjnej, z oczywistych przyczyn całkowicie niezależnej (organizacyjnie i personalnie) od RKW, wszystkimi działami kierują członkowie Prezydium RKW.

Skład członków Prezydium i podległe im działy:

1. Władysław Frasyniuk - Przewodniczący RKW
2. Mieczysław Tarnowski - Z-ca Przewodn. RKW Oddz. Wałbrzych
3. Andrzej Kosmański - Z-ca Przewodn. RKW Oddz. Legnica
4. Włodzimierz Męcarski - Z-ca Przewodn. RKW ds. Organizac.
5. Bogdan Karauda - Z-ca Przewodn. RKW ds. Zakł. Pracy
6. Krzysztof Włodarczyk - Skarbnik
7. Krzysztof Wojtyła - Sekretarz
8. Leszek Budrewicz - Dział Informacji i Propagandy
9. Ludwik Turko - Rzecznik Prasowy, Dział Zagraniczny
10. Antoni Gorazd - Dział Ekspertów i Doradców, Zagraniczne Biuro Ekonomiczne

W skład członków Prezydium wchodzi ponadto:

1. Barbara Labuda - były rzecznik prasowy, obecnie poseł
2. Radosław Gawlik - Ekologia i Ochrona Pracy, obecnie poseł
3. Jan Winnik - Dział Interwencji (w pionie B. Karaudy)

Członkowie Prezydium są na etatach opłacanych ze składek związkowych. Nie dotyczy to posłów i senatorów (M. Tarnowski, B. Labuda, A. Kosmański, R. Gawlik), którzy rzekli się wynagrodzenia i pobierają diety poselskie. Jan Winnik i Ludwik Turko są zatrudnieni na 1/2 etatu, pozostali na całym etacie z wymogiem dyspozycyjności 24 godziny na dobę. Pensja ustalona została uchwałą KKW nr 35/89 z dn. 6.10.1989r. i wynosi:

przewodniczący - dwukrotna średnia krajowa
z-cy przewodniczącego - pensja przewodniczącego minus 10%
członkowie prezydium - pensja przewodniczącego minus 20%

struktura pionów

Z-ca przewodniczącego RKW Oddział Legnica koordynuje działania w województwie legnickim. Analogiczne funkcje spełnia Oddział Wałbrzych.

Z-ca przewodniczącego ds. Organizacyjnych

- Dział Administracyjny - Gospodarczy (kierownik działu, dwóch kierowników - nysa, polonez, dwie sprzątaczkę, zaopatrzeniowiec, konserwator, maszynistka).

- Dział Służby Pracowniczej (kardrowa)
- Dział Poligrafii (kierownik działu, mechanik offsetowy, czterech drukarzy)
- Kolportaż (kierownik, trzech sprzedawców, w tym jedna osoba na 1/2 etatu)

Z-ca przewodniczącego ds. Zakładów Pracy

- Współpraca z Zakładami (dwóch pracowników)
- Kultura, Oświata, Nauka, Zdrowie (jeden pracownik)
- Ekologia i Ochrona Pracy (jeden pracownik)
- Sekcja Emerytów i Rencistów (dwóch pracowników na pół etatu)
- Prawnicy (czterech pracowników na niepełnych etatach)

Skarbnik

- Księgowość (główny księgowy, księgowy)
- Kasa (kasjerka)

Sekretarz

- Sekretariat (dwie sekretarki)
- Dział Członkowski (trzech pracowników, w tym dwie osoby na pół etatu)
- Archiwum (jeden pracownik na pół etatu)

Rzecznik Prasowy

- Dział Współpracy z Zagranicą (obsługuje rzecznik)
- Serwis Informacyjny "Wiadomości Solidarności" (trzech pracowników, w tym dwóch na pół etatu)

Dział Informacji i Propagandy

- Sekretariat (sekretarka)
- Tygodnik "Region" (7 etatów)
- Programy dla radiowęzłów (dwóch pracowników)
- Biuro Informacji Młodzieżowej (jeden pracownik na pół etatu)
- Pracownia Plastyczna (plastyk)
- Pracownia Fotograficzna (fotograf)
- Propaganda Audiowizualna (dwóch pracowników)

Zespół Ekspertów i Doradców działa bez stałych etatów. Wynagrodzenie na podstawie umowy-zlecenia.

Płace kształtuje regulamin opracowany na podstawie ogólnie przyjętych zasad wynagradzania i zatwierdzony przez RKW. W październiku wynosiły one:

kierownik działu - 270 tys. zł.; maszynistki i sekretarki - 210 tys.; drukarze - 330 tys. (z godzinami nadliczbowymi); redaktorzy pism - 170 do 220 tys.; referenci działu kontaktów z zakładami pracy - 120 do 130 tys.; kierowcy - 210 tys. zł.

W skład płacy wchodzi: płaca zasadnicza plus premia, lub płaca zasadnicza i dodatek funkcyjny.

Ponad połowa zarejestrowanych w RKW zakładów nie odprowadza jeszcze składek, co osłabia kasę związku i w październiku spowodowało niewypłacenie pracownikom indeksacji (kilkanaście tys. zł).

Schemat organizacyjny będzie ulegał modyfikacjom dyktowanym przez potrzeby Związku w naszym Regionie.

Z-ca Przewodniczącego RKW
Włodzimierz Męcarski

Jest taka gra. Na każde pytanie odpowiada się - pomidor. Kto pierwszy zrobi błąd - daje fanta. Jest taka firma. Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze - Muchobór. Hektary pod szkłem. Na zewnątrz mróz - w środku tropikalne rośliny i śród-kowieuropejskie problemy. Na zewnątrz śnieg - pod szkłem dojrzewają pomidory i decyzje.

najprawdopodobniej pomidor

Zanim pojawił się Szwed a wraz z nim egzotyka, wszystko było klasycznie, po polsku. Pomidor, gerbera, róża, sałata. Dochody umiarkowane, problemy też. Mieli dotacje, jak całe krajowe rolnictwo, deputat ziemniaczany, zakładowe mieszkania (ustawowo bezpłatne). Zatrudnionych ok. 300 osób. Wychodzili na swoje.

Pierwsze filodendrony zasiano jesienią zeszłego roku. Z myślą o szwedzkiej firmie, której reprezentantem jest Marek Grudziecki, nazywany tu Szwedem. Umowę zawartą w Landskronie 3.06.89, podpisywali była dyrektor (zawieszona w czynnościach) i obecny, pełniący tę funkcję Maciej Straszko.

Umowa dotyczy spraw związanych eksportem i importem produktów i usług związanych z produkcją roślinną szklarniową.

W pierwszym roku Szwedzi zobowiązują dostarczyć - nasiona kwiatów, cieniówkę, doniczki, multiplaty do wysiewu roślin, sadzonki yucc'ki. PGO w pierwszym roku współpracy podejmuje się w ramach kontraktu do wyprodukowania 120 - 160 tys. roślin doniczkowych. Ceny kształtować się mają od 4,5 do 7,5 szwedzkich koron.

Szwedzi zastrzegli sobie wyłączność odbioru całej produkcji szklarniowej z powierzonego przez siebie materiału. Za ich zgodą może się odbywać sprzedaż także innym odbiorcom. Odbiór jakościowo-ilościowy u producenta przez przedstawiciela firmy kupującej.

Ustalenie terminu odbioru poszczególnych partii odbywać się ma na drodze dodatkowych porozumień między stronami.

Kontrakt zawarto na czas nieograniczony, z możliwością wypowiedzenia go przez każdą ze stron w terminie 12 miesięcy. Zobowiązano się do co najmniej czterech spotkań w ciągu roku.

Spotkanie zaczęło się nerwowo. Szwed stwierdził, że trzeciego (przygotowanego już) transportu kwiatów nie zabierze. Zrobił błąd w obliczeniach, teraz trwa już sezon przedświąteczny i skandynawscy obywatele kupują gwiazdę betlejemską - ponisencję. Podobno przypada statystycznie 4 sztuki, na każdego z nich. Potem będą kupować choinki, które wyrzucą zaraz po nowym roku. Wtedy zateśkną za zielonym i przyjdzie kolej na polskie kwiaty. Takie są prawa tamtego rynku.

Rynek mają Szwedzi rozpoznany dobrze, gorzej z warunkami polskiej produkcji. Opierając się na duńskich doświadczeniach obliczono cykl wzrostu roślin na 8 miesięcy. Inne parametry ciepła i nawożenia sprawiły, że rośliny dopiero po 11 miesiącach odpowiadały szwedzkim normom. Czyli już w sezonie na ponisencję.

"Zakład na tym nie straci - stracę ja. W styczniu zapłacię cenę wyższą niż przewidywałem. Wliczając w nią cenę energii potrzebnej do ogrzania szklarni i ludzką pracę - zobowiązał się Grudziecki - moja sprawa jest, aby zapłacić wtedy, kiedy zakład będzie tego potrzebował. Mój błąd nie wpłynie na wynik ekonomiczny waszej firmy".

"Stojące kwiaty uniemożliwiają nam wykorzystanie powierzchni. Gdyby nie one, stałyby tam najprawdopodobniej pomidor. Naszym zdaniem opłacalniejszy. To towar, na który zawsze znajdziemy nabywców, nie wymaga takich modernizacji. Zakład włożył kilkadziesiąt milionów w budowę stołów do kwiatów, a nie jesteśmy przekonani, czy kontrakt ten rzeczywiście się nam opłaca" - mówią ludzie - "Szwed ma obliczone wszystko, cenę nasion, doniczek, cieniówki. My nie wiemy ile naprawdę jest warta nasza praca, jaka jest realna cena energii, potrzebnej do utrzymania tych kwiatów. On ma ustalone kwoty, jakie może zapłacić za rośliny, a my nie wiemy, czy po noworocznych podwyżkach, rzeczywiście pokryją one wszystkie poniesione przez nas koszty".

"Nie możecie wymagać, żeby 2 hektary kwiatów utrzymywały cały 12 hektarowy zakład, dlatego, żeby kontrakt był bardziej opłacalny dla PGO i dla mnie potrzebna jest spółka (inny sposób rozliczeń dewizowych). Przyjechałem teraz, żeby uzyskać akceptację Rady Pracowniczej i "Solidarności" w zakładzie na założenie spółki".

Z koncepcji programowo-organizacyjnych spółki "POLEA" - 30% kapitału strony polskiej: 0,5 ha szklarni o wartości ok. 130 mln zł. - 70% kapitału strony szwedzkiej: w tym samochód specjalis-

tyczny do przewozów dalekobieżnych produkcji szklarniowej, folia cieniująca, wkład kapitałowy - razem ok. 300 mln zł.

"Jeżeli nie uzyskam waszej zgody, mogę spółkę założyć sam, albo z udziałem innego przedsiębiorstwa".

Spółka jeszcze nie istnieje, ostateczną decyzję podejmie Rada Pracownicza po przedstawieniu jej ekspertyzy i pełnego rozliczenia kosztów. Wydaje się jednak, że nikt nie będzie przeciwko, jeżeli zasady będą oparte na realnej wycenie polskiego wkładu. Na razie nie wiadomo skąd wzięła się suma 130 mln wartości 0,5 ha szklarni, tak jak zresztą nie wiadomo dlaczego kontrakt ze Szwedami został zawarty na w/w zasadach, tj. bez uzgodnień terminowych i jakościowych odbioru kwiatów.

Pełniący funkcję dyrektora Maciej Straszko stwierdził, że jedynie z wyliczeń wzrostu kosztów ciepła i cen na produkty sprzedawane w kraju wyraźnie wynika, iż po wstrzymaniu wszelkich dotacji do rolnictwa nie ma możliwości na samodzielne utrzymanie się zakładu. Kwiaty na eksport - to jedyna szansa dla PGO Muchobór.

Ludzie nie ufają tym wyliczeniom. Nie rozumieją dlaczego prywatny pomidor pod folią jest wydajniejszy i lepiej się sprzedaje niż ten państwowy. Nie rozumieją dlaczego zakład mający hektary pod szkłem, własny hotel i restaurację musi być skazany na niepewny filodendronowy interes.

Na pytanie, co będzie rosło na tym 0,5 ha należących do spółki Marek Grudziecki - Szwed - odpowiedział - "najprawdopodobniej pomidor". Chcemy handlować podłożami do pomidorów i pokazywać nabywcom, jakie plony naprawdę są możliwe pod szkłem".

Konkurs na dyrektora w PGO Muchobór - ciągle trwa.

Barbara Piegdon



FILODENDRON
MONSTERA
Z HODOWLI
PGO - MUCHOBÓR

W sprawie zjednoczenia

"Narod niemiecki jako całość, korzystając z prawa do swobodnego decydowania o swym losie, powinien doprowadzić do końca dzieło zjednoczenia i wolności Niemiec" - z Ustawy Zasadniczej Republiki Federalnej z 1949r.

między Niemcami

Ten konstytucyjnie wyznaczony cel decydował o strategii każdego rządu RFN niezależnie od jego barw politycznych. Różnice mogły dotyczyć taktyki, planowanych metod, czy perspektywy.

Od wczesnych lat pięćdziesiątych, za sprawą Konrada Adenauera, Niemcy Zachodnie uznały zjednoczenie za część wielkiego procesu unifikacji Europy, który ze względu na dość trwały, jak się wydawało, podział kontynentu, przebiegający również przez same Niemcy, miał na początek integrować jedynie zachodnią część Niemiec z zachodnią częścią Europy.

Możliwości rozwiązania problemu pełnej jedności, politycy z RFN upatrywali więc w dość odległej - jeszcze do niedawna raczej trudnej do wyobrażenia - perspektywie zjednoczenia całej Europy.

Wśród opinii na temat NRD zwraca uwagę pojawienie się wątku (trwałego zjawiska?) tożsamości państwowej obywateli tego kraju, podnoszonego zarówno przez władze (co zrozumiale), jak i opozycję (co charakterystyczne). Niemniej jednak gwałtowny nurt wydarzeń, który nabrał tak wielkiego przyspieszenia po otwarciu granic i muru w nocy z 9 na 10 listopada, może sprawić, że i te rozważania wkrótce staną się zupełnie nieaktualne. Z dnia na dzień wzmacnia się bowiem stale dążenie do zjednoczenia obu państw niemieckich.

od zachodu

Kaehler Helmut Kohl - "Niemieckie problemy można rozwiązać tylko pod europejskim dachem" (3.XI - z oświadczenia złożonego podczas szczytu franc.-zachodniomiem. w Bonn).

- "Podział naszego kraju jest sprzeczny z naturą (...). Mamy dziś mniej powodów niż kiedykolwiek, żeby ulegać rezygnacji i pogodzić się z ideą, że istnieją dwa państwa niemieckie." (8.XI - w Bundestagu, za AFP, 10 XI).

- "Konstytucja zobowiązuje nas też, by dążyć do zjednoczonej Europy" i "w tym sensie nasz prob-

lem narodowy jest ściśle związany z losem całej Europy. Konrad Adenauer wyraził to niegdyś w taki sposób: 'w wolnej i zjednoczonej Europie, wolne i zjednoczone Niemcy'" (9 XI - wyw. dla "Gazety Wyborczej").

- "Dziś stoimy przed historyczną szansą dla Berlina i całych Niemiec". "Nie jesteście sami. Stoimy po waszej stronie. Pozostaniemy jednym narodem. Chodzi bowiem o Niemcy, o jedność, o prawo do wolności. Niech żyje wolna niemiecka ojczyzna, niech żyje wolna zjednoczona Europa" (10 XI na wiecu w Berlinie Zach., po otwarciu muru).

Willy Brandt (honorowy przew. SPD) - "Wiatry, które wieją nad

cji marki wchodniemieckiej do marki zachodniemieckiej, no i oczywiście pod warunkiem zdecydowanej reformy finansowej, walutowej i gospodarczej w Niemczech Wschodnich" (Reuter 10 XI).

Prezydent Richard von Weizsäcker - "Wolności nie da się zamurować na trwałe".

- "Działając w sposób odpowiedzialny należy dążyć stopniowo do osiągnięcia stanu, w którym ludzie zamieszkujący w Niemczech po tej i po tamtej stronie będą mogli współżyć w wolności" (DPA 10 XI).

- Hans Dietrich Genscher (min. spraw zagr., przyw. FDP) - "Jesteśmy za utrzymaniem stabilnych ram tego procesu" (10 XI w rozmowie z Eduardem Szewardnadze).

Walter Momper (burmistrz Berlina Zach.) - "Otwarcie granic przez NRD można uznać za dzień ponownego spotkania, a nie zjednoczenia" (10 XI na wiecu w Berlinie Zach.).

Rudolf von Thadden (prof. historii najnowszej Uniw. w Getyndze) - "Jeszcze rok temu odpowiedziałbym: zjednoczenie to neutralizacja. Dziś ruch europejski jest tak silny, że mogą sobie wyobrazić zmianę sytuacji Niemiec tylko w kontekście europejskim. Można by sobie wyobrazić konfederację dwóch państw niemieckich"



wienia, później decyzja będzie zależała od Niemców w NRD."

- "Wierzę, że zdołamy utrzymać Republikanów poniżej granicy 4% i dokonać tego" (5 X z wyw. dla "Sddeutsche Zeitung").

Franz Schonhuber (przyw. skrajnie prawicowej Partii Republikanów) - "Jako zdecydowani antykomuniści trafiamy na wyjątkowo sprzyjające warunki w NRD" (komentarz przygotowany do utworzenia w Berlinie Wsch. i Lipsku lokalnych organizacji Republikanów).

Theo Waigel (min. finansów, przyw. CSU) - "Unię walutową można by osiągnąć tylko pod warunkiem wprowadzenia rozsądnej rela-

(14 X w dyskusji redakcyjnej na łamach "Le Figaro").

Martin Kruse (ewangelicki biskup Berlina Zach.) - "Drzwi się już otworzyły i nikt nie będzie ich mógł zamknąć."

Joachim Meisner (kardynał z Kolonii) do mieszkańców NRD: "Aby teraz pozostali u siebie, wzięli się do pracy i zaczęli na nowo urządzać swój dom".

"Der Spiegel" - "W NRD wykształciły się pewne wartości, których nie warto porzucić".

Federalny Zarząd Zielonych 14 XI wezwał rząd RFN do prawomównego uznania NRD.

od wschodu

władze:

Egon Krenz (sekr. gen. SED, Przew. Rady Państwa) - "Ponowne zjednoczenie obu państw niemieckich nie jest przedmiotem dyskusji".

- "Moją sprawą jako reprezentanta NRD jest podkreślanie, że istnieją dwa całkowicie suwerenne

tożsamość nie mająca nic wspólnego z socjalizmem, czy komunizmem. Ale z Turynią, Meklemburgią, stylem życia. Gdybyśmy się zjednoczyli, zostałaby zagrożona nasza tożsamość. Musimy znaleźć inne wartości, poza czystym zyskiem. W tym niewielkim kraju mamy możliwości zachowania i ulepszenia naszego dorobku. Twierdzą, że RFN jest społeczeństwem opartym na wyzysku. A poza tym władze RFN eksploatują NRD w aspekcie ideologicznym i duchowym. (...) W ostatecznym rachunku, to RFN nas potrzebuje, by utwierdzać się w przekonaniu, że jest tą lepszą częścią Niemiec" (w wyw. dla "Le Figaro" i TV franc.).



państwa niemieckie".

- "Nie wolno teraz umieszczać na porządku spraw, o których nie ma co dyskutować".

- "Będę się starał ze wszech miar, by te stosunki były lepsze, ale będę to robić zawsze w interesie NRD" (11 XI z wypowiedzi dla progr. TV NRD - "Aktuelle Kamera").

Hans Modrow (premier nowego rządu koalicyjnego) 10 XI o Murze - "granica będzie potrzebna".

Egon Krenz - "Istnienie muru berlińskiego i zamknięcie obywateli NRD niczym w getcie było sprzeczne z aktem końcowym 'KBWE' (24 XI w wyw. dla zachodni Niem. TV).

opozycja:

Prof Jens Reich (Nowe Forum) - "Owszem można pomarzyć w kącie, co będzie za 50 lat, ale obecnie wszystkie grupy opozycyjne myślą o własnej państwowości NRD i o jej przyszłości. Gdy zmieniają się u nas warunki, tak, że ludzie będą chcieli tu zostać, kwestia braku narodowej tożsamości rozwiąże się sama. Będziemy, mieli wówczas normalne zdrowe poczucie własnego państwa, takie jak np. w Austrii" (30 X w wyw. dla "Gazety Wyborczej").

- "NRD pozostanie w bloku wschodnim do czasu, kiedy sprawa podziału Europy nie zostanie rozwiązana w sposób globalny", a ewentualne zjednoczenie Niemiec "to byłby cios w Gorbaczowa i Związek Radziecki" (11 XI wypowiedzi dla BBC).

Barbel Bohley (czołowa działaczka Nowego Forum) - "Istnieje

Pastor Michael Turek (czołowy działacz Nowego Forum z Lipska) - "Sądzę, że tak naprawdę niewielu obywateli naszego kraju chce połączenia z RFN. Wszyscy natomiast chcielibyśmy ściślejszego powiązania z Zachodem" (20 XI w wyw. dla "Gazety Wyborczej").

Michael Bartoszek (czołowy działacz ugrupowania "Demokracja Teraz") - "Nie chcielibyśmy kopiować modelu gospodarczego RFN. Po wolnych wyborach, w samostanowiącym społeczeństwie zastanowimy się publicznie nad naszym stosunkiem do Niemiec Zachodnich".

W ankiecie przeprowadzonej wśród obywateli NRD w połowie listopada uzyskano dość zaskakujące wyniki:

- 87% ankietowanych twierdziło, iż zostanie w swoim kraju i nie skorzysta z możliwości przeniesienia się do RFN.

- 76% mówiło, że w NRD czuje się jak w domu.

- 55% wierzyło w demokratyczną odnowę w tym kraju.

- 30% badanych uważało, że właśnie socjalizm jest wyrazem postępu historycznego.

Obywatele NRD, którzy po rozczarowaniu RFN-em wrócą do kraju, mieliby otrzymać od razu 150 marek na pokrycie pierwszych wydatków. NRD-owski Czerwony Krzyż jest przygotowany na powrót 10 tys. "byłych obywateli". Mogłoby się wydawać, że hasła - nie tylko - grup opozycyjnych zaczęły odnosić zamierzony skutek ("My nie chcemy wyjeżdżać", "Nasze miejsce jest tutaj" - Nowe Forum, "Nie wyjeżdżajcie, jesteście nam potrzebni" - Demokratyczny Przełom), jednakże już 20 XI na tra-

dycyjnej poniedziałkowej demonstracji w Lipsku odnotowano pojawienie się hasła jednoznacznie głoszącego "ZADAMY ZJEDNOCZENIA!".

Przeprowadzona kilka dni wcześniej ankieta jednej z zachodni-niemieckich gazet wykazała też, że coraz więcej obywateli NRD chce zjednoczenia. Na początku października taką chęć wyrażało 59% respondentów, w końcu listopada - już 67%. Należy się chyba spodziewać, że odsetek ten będzie nadal wzrastał.

razem? razem?

"NIEMCY JEDNA OJCZYZNA" było już nowym hasłem, które skandowano 27 XI w Lipsku podczas cotygodniowej demonstracji, w której uczestniczyło ok. 200 tys. osób. Napisy na transparentach głosiły: "Europa wspólnym domem", "Jedność, prawo, wolność", "Zjednoczenie - początek już zrobiony".

Przywódcy opozycyjnego Demokratycznego Przełomu, Wolfgang Schnur i pastor Reiner Eppelman, zaproponowali po rozmowach w Bonn, aby uznać prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera - prezydentem obu państw niemieckich, ponieważ już obecnie "większość obywateli NRD uznaje go za swojego prezydenta". Pierwszym krokiem do zjednoczenia miałyby więc być unia personalna. Natomiast przywódca prorządowej, wschodni-niemieckiej Partii Liberalno-Demokratycznej, Guenter Hartmann, wystąpił z projektem utworzenia "Rady Całych Niemiec", w skład której wejdą przedstawiciele wszystkich partii politycznych NRD i RFN.

Przy okazji spotkania ministrów obrony NATO 27 XI przedstawiony został zachodni-niemiecki projekt utworzenia, obok dwóch istniejących paktów militarnych, trzeciego: Europejskiej Unii Bezpieczeństwa (w której mają uczestniczyć zarówno Stany Zjednoczone, jak i Związek Radziecki), co usuwałoby militarne przeszkody zjednoczenia.

Następnego dnia, 28 XI, debata budżetowa w Bundestagu zdominowana została przez sprawę przyszłej polityki międzynarodowej. Według kanclerza Kohla główną metodą prowadzącą do zbliżenia, a w końcu - zjednoczenia, będzie rozszerzanie współpracy i pomocy gospodarczej dla NRD, zmienianie jej systemu politycznego i gospodarczego, przeprowadzenie wolnych wyborów w NRD, tworzenie wspólnych instytucji w różnych dziedzinach.

Między głównymi siłami politycznymi istniała duża zgódność w kwestii strategii, a nawet taktyki działań integracyjnych. Tylko Zieloni jednoznacznie wypowiadają się nadal za przyszłą dwupaństwowością Niemców.

Dla kanclerza Kohla konfederacja, czyli związki dwóch odmiennych państw, ma być etapem przejściowym do federacji, dla przywódcy SPD Hansa - Jochena Vogla konfederacja jest celem samym w sobie, ale również nie ostatecznym.

"Historia uczy nas jednak, że konfederacja była zawsze tylko etapem na drodze do połączenia w jedno części podzielonego państwa narodowego" - stwierdził François Puaux na łamach "Le Figaro" dwa dni przed końcem Muru.

Cezary Marszewski

środkowy margines styku

Pan B. jest właścicielem małej firmy "robiącej w tworzywie". Robi kilka elementów dla przedsiębiorstwa P. - wielkiego, państwowego. Pan B. już się przyzwyczaił do tego, że może pracować w sobotę i w niedzielę, bowiem nagłe P. zażyczy sobie któregoś z elementów. Pan B. wie, że musi stale być w pogotowiu, ponieważ w P. nie potrafią precyzyjnie zaplanować produkcji, a więc i dostaw kooperacyjnych. Państwowi kooperanci P. wodzą odbiorcę swych detali za nos. To do nich jeździ się z P. z kawą i koniakami. Do pana B. nikt z P. nie przyjdzie z koniakami. Pan B. sam musi z koniakiem chodzić do działu kooperacji, aby czegokolwiek dowiedzieć się o planach P. Tak zwana równość sektorów ma jeszcze i taki, niemal kabaretowy wymiar.

Kilka lat temu jeden z dyrektorów "Hydralu" powiedział mi, że chciałby mieć jako kooperantów wyłącznie "prywatniarzy". Są zawsze terminowi, solidni i elastyczni. Nie obrażają się i potrafią cierpliwie czekać na zlecenie, a potem na należność. Ale w tym czasie zarówno "Hydral", jak i pozostałe wielkie wrocławskie przedsiębiorstwa rzadko współpracowały z prywatnymi zakładami. Na pytanie czemu ta współpraca kuleje, najczęściej słychać było w odpowiedzi: "wiecie, rozumiecie...". Na styk przemysłu kłuczonego z rzemiosłem łakomym okiem spoglądały instytucje polityczne i kontrolne. Wiadomo dla czego: ów styk był rzekomo kryminogenny. W trosce o prawosć stosunków między gospodarczymi partnerami umacniano nienormalną strukturę naszego przemysłu - wielkie państwowe montownie i paru rachitycznych, także państwowych, kooperantów. Tymczasem wokół tak wielkich montowni jak np. Jelcz lub Polar w cywilizowanym świecie byłyby setki małych, współpracujących z wielkim partnerem firm. W rezultacie tam karierę robi metoda just of time, która polega na tym, że wszystko co potrzebne dostarczane jest precyzyjnie o określonej porze, bezpośrednio na produkcję z pominięciem magazynów. Nic więc dziwnego, że praca przebiega tam rytmicznie, a moce wytwórcze wykorzystuje się optymalnie.

W naszych fabrykach maszyny pracują na jedną zmianę, i to często nie całe osiem godzin. Stoją puste pomieszczenia, rdzewieją niewykorzystane urządzenia. Główną przyczyną jest ponoć brak rąk do pracy, a drugą - kulejąca kooperacja. Ale ze świecą szukać tego dyrektora fabryki, który dziś, w końcu 1989r. całkiem bez obaw i z rozmachem spróbuje zmienić "styk" - sprzeda lub wdzierżawi prywatnym firmom maszyny, pomieszczenia, niepotrzebne materiały. Już nie wspomnę o wieloletnich umowach z "prywatniarzem" wspartych w dodatku jakąś formą kredytowania. Po co ryzykować? A nuż znów się coś zmieni? Lepiej już jakąś spółkę z udziałem własnym. Tyle się przecież mówi o prywatyzacji...

Sławoj Nowak

O Operze Wrocławskiej napisano ostatnio wiele. Zaden z artykułów nie dawał szansy artystom. Podobno jest skandal i podobno są plotki i prawdopodobnie będzie o czy rozmawiać w długie zimowe wieczory.

bal? w operze

Sprawa dotyczyła wymiany dyrektora tej instytucji. Były już takie precedensy (wymiana) na świecie (szczególnie, jeśli dyrekcja się nie sprawdziła) i nie wiadomo dokładnie dlaczego akurat w tym wypadku wywołało to tak wielkie reperkusje. A jeśli wiadomo, to dżentelmeni o tym milczą.

Ponieważ dyrektorzy niechętnie odchodzą sami, przeważnie odbywa się to przy pomocy nadrzędnych instytucji, które mają obowiązek sprawdzać, czy aby działalność dyrekcji nie przynosi szkód. W wypadku Opery sprawa szkodliwości obu szefów (naczelnego i artystycznego) ciągnęła się od początku, to znaczy od chwili nominacji, to znaczy od 5 lat. Jest to czas wystarczający, by się sprawdzić. W odczuciu większości z zespołu Opery - dyrekcja tego nie zrobiła.

Artyści (a mówię to bez cudzysłowu, jaki mass-media przydawały najbardziej aktywnym w tej sprawie) twierdzą, że kondycja Opery i ich własna znacznie przez ostatnie 5 lat podupadła. Uważają, że angażowanemu nienajlepszym realizatorom (marka Opery jest znacznie gorsza niż przed laty - zresztą trudno przyciągnąć najlepszych, nie zapewniając im komfortu pracy tzn. możliwości realizacji wszystkich artystycznych zamierzeń), że brak wystarczającej (artystom) ilości prób, coraz mniejsze wynagrodzenia, brak pełnej obsady (szczególnie orkiestra) - ludzie z różnych względów odeszli w inne miejsca. Trudno ściągnąć do takiego podupadającego (także na duchu) teatru kogoś naprawdę dobrego, kto podreperowałby jego status. Tyle artystów.

Rezultatem dyrektorskich zaniedbań, braku profesjonalizmu, braku kontaktów w świecie artystycznym - były coraz gorsze przedstawienia, coraz większe rozprężenie (premiera Manru odsuwana trzykrotnie - nie można zebrać całego zespołu), brak nowych, młodych solistów (artysta u progu kariery nie może pozwolić sobie na choćby jeden martwy sezon), brak instrumentów (gdymy muzycy zostawili swoje prywatne w domu, nie odbyłoby się żadne przedstawienie), rozgoroczenie, zła atmosfera pracy, brak wyjazdów (a one niestety utrzymują zespół przy życiu - nie mówiąc o reklamie), jeden szewc, zadowolona administracja i żadnych planów na przyszłość. Tyle dyrekcja.

Od dawna w Wydziale Kultury mówiono po cichu o zmianie dyrektora artystycznego. Zrobiono to jawnie. I zaczął się szum wokół Opery. Między innymi dlatego, że artyści zażądali odwołania (przeprowadzono głosowanie - za odwołaniem opowiedziało się większość) obu dyrektorów. Teatr trzeba ratować natychmiast, nie ma czasu na sprawdzanie, czy tandem w nowym składzie z

dotychczasowym naczelnym się sprawdzi - a poza tym nie ma powodu żywić nadziei, że dyr. Herzig nagle okaże się dobrym menagerem.

W międzyczasie narzucono zespołowi nowego dyrektora artystyczne-

go, p. Gracę, przebywającego ostatnie 10 lat za granicą i raczej nieznanego we Wrocławiu. Sytuacja była wystarczająco napięta, by forma, w jakiej to zrobiono (dotychczas oficjalnie nie przedstawiono nowego szefa zespołowi) obudziła sprzeciw. Zespół zdążył się już z nim jednak zaprzyjaźnić na własną rękę i ma nadzieję (dyrektor okazał się muzykiem i dyrygentem z wieloletnią praktyką i sukcesami), że dostal, nareszcie, fachowca.

Rozmowy w sprawie Herziga przeciągały się. Artyści domagali się silnej, profesjonalnej ręki. Z Wydziałem Kultury rozmawiali przedstawiciele Opery - różni - od działaczy związkowych po muzyków i solistów z autorytetem w zespole. I nie było to - jak usiłowała nieść wieść gminna - pięć wściewłych osób ze znaczkim "S", które prywatnie postanowiły wygrześć dyrekcję. Notabene osoby, znane już pod postacią 5-cio osobowej bojówki z praktyką, można by wykorzystać w takim razie do podobnych celów w innych instytucjach. Mass-media rzuciły się na drobniutki odwracające uwagę od meritum, słynna audycja radiowa (pani Poltyn twierdzi, że słowa jej zostały wyrwane z kontekstu i użyte w innym znaczeniu) pogłębiła, zła nastroje wokół Opery. Dyr. Herzig w obronie własnej powołał się na wydane na orkiestrę 40 mln - więc czego ona jeszcze chce (ona sobie tego nie przypomina). Artykuły mówiły o 5 tegorocznych tournée zagranicznych (policzono nawet półprywatne). Oskarżono "S" o atak w V kolumnie na Operę (Rada Kultury i RKW zdementowały te pogłoski).

W takim klimacie artyści żądali nominacji na dyr. naczelnego pana Pietrasa (za jego zgodą) - znakomitego profesjonalistę, który postawił Operę Łódzką na bardzo wysokim poziomie. Zespół Wrocławskiej Opery uważa, że fuzja z Łodzią i takim fachowcem może tylko pomóc teatrowi, ściągając do niego najlepszych artystów.

Wydział Kultury z dyr. Zindulskim zachował się nieelegancko. Jego działania, a raczej ich brak, na pewno nie pomogły Operze. Żądania artystów były tak zasadne, a proponowane przez nich rozwiązanie - kandydatura (p. Pietrasa) jedyna (co nie jest budujące) na całą Polskę - że można było sprawy nie przeciągać i zaoszczędzić tej "reklamy i straty połowy sezonu". "Przeciąganie liny", która, jak się okazało, "miała parę końców" (o których dżentelmeni także nie mówią), trawiało o parę tygodni za długo.

Dyr. Pietras został mianowany do końca czerwca (w dalszym ciągu prowadzi teatr w Łodzi). Opera może nie stracić sezonu, artyści nie tracą nadziei - teraz będzie czas, by ewentualnie szukać nowego naczelnego.

Renata K.

nie co, lecz jak

Nie wymaga żadnej akcji reklamowej. Anatem kurii biskupiej stanowi wystarczający "stymulant atrakcyjności". Tak to już jest, że "zespół objawowy Adama" - lub Ewy jak twierdzą inni - występuje u wszystkich ludzi równo, bez względu na orientację religijną.

MARTINA SCORSESE
"OSTATNIE KUSZENIE CHRYSYUSA"

Srodki zapobiegawcze Kościoła nie tylko mają działanie odwrotne do zamierzonego, lecz w dodatku posiadają wszystkie cechy profilaktyki co najmniej nieuzasadnionej, jeśli nie wręcz zbędnej. Cóż to bowiem za wiara, jeśli potrafią zachwiać czyjaś osobista, choćby tak drastycznie śmiała, interpretacja?

Tym bardziej, jeśli jej jakość artystyczna jest tak mierna. (Pomijam warunki w jakich obejrzałam film: fatalny stan kopii oraz wymiary ekranu - wszystko to mogło wpłynąć na mój odbiór.)

Nienaturalność sytuacji i zachowań, tanie rozwiązania (gadający lew czy żmija), długi, którzy które darmo próbuje połatać Peter Gabriel (notabene muzyka wspaniała) - oto co razi najbardziej. Po co półtoragodzinny wstęp-opowiadanie o życiu Chrystusa? Chociaż w nowej interpretacji, jednak oparte w dużym stopniu na faktach z Ewangelii. Dla widza, który otarł się o kulturę chrześcijańską, taka "powyórka" staje się nużąca. Kilka scen mistrzowskich - wskrzeszenie Łazarza, zbiorowy chrzest w Jordanie, wyrzucenie handlarzy ze świątyni - oraz wspaniała, wręcz bajeczna scenaria nie mogą zatrzeć wrażenia odtwórczości i natrętnego acz bezskutecznego silenia się na oryginalność.

Dopiero tytułowe ostatnie kuszenie Chrystusa zasługuje na uwagę, jako że stanowi właściwą warstwę refleksyjną. Dosłowna interpretacja nie wchodzi w grę - byłaby zbyt absurdalna. Co więcej - żonglowanie dogmatami przekracza możliwości analityczne ludzkiego rozumu, nie mówiąc o prawach moralnych (trochę skromności panie Scorsese!). Pozostaje próba metaforycznego odniesienia zdarzeń na ekranie do natury człowieka. Ekstremalna sytuacja jest więc pretekstem do refleksji, wykraczających poza treść filmu:

Jeśli śmierć jest nieunikniona, co daje nam poczucie dobrze

rozegranego życia? Szczęście to idea, poświęcenie, świadomość własnego posłannictwa czy zaspokajanie typowo "ludzkich", emocjonalnych i biologicznych, potrzeb? Wreszcie - czy chodzi o opiewane męczeństwo bohatera, czy zwyczajna, niezauważalna śmierć człowieka?

Po co jednak sięgać po pretekst tak wysoko, aż do kręgów boskich, skoro ziemskie życie codzienne niesie wystarczająco dużo sytuacji równie refleksyjnych...

Jak uczy przykład Marcina Lutra kontrowersyjność religijna i posądzenie o herezję gwarantują rozgłos. Jeśli jeszcze w czołowie filmu znajdują się nazwiska Petera Gabriela i Willema Dafoe - sukces kasowy murowany. Ale czy to aby nie drobna szarlataneria?...

Elżbieta Górską

Kiedy w ubiegłym roku "Ostatnie kuszenie Chrystusa" wchodziło na ekrany kin Berlina Zachodniego, tłumy jego mieszkańców demonstrowały przeciw filmowi, który - wedle ich opinii - obrażał uczucia katolików. Wszystko odbywało się w scenerii przerażającej postrońnego widza - pochód setek ludzi z pochodniami, rozemocjonowany tłum, który gotów był wyładować swą agresję na... prostytutkach, chronionych zresztą przez liczne policyjne patrole.

Czy "Ostatnie kuszenie Chrystusa" jest warte tych emocji? Jest to problem, który nie każdemu z nas dane będzie rozstrzygnąć. Można bowiem być przekonanym, że jedyną szansą na obejrzenie filmu będą DKF-y lub kasety wideo.

Film ten ma jednak swe "polskie drogi". Oczywiście nie tak burzliwe i nie tak skandalizujące jak w Europie czy USA. Czymże bowiem - wobec gorących reakcji manifestantów - jest interwencja olsztyńskiej kurii, żądająca od prowadzącego miejscowy DKF odwołania projekcji?

Rafał Kosmański

MATKA POLKA

duch pokoju

Jestem pacyfistką. Brzydzę się przemocą i wojną.

Wychowałam się na "Czterech pancernych i psie", czytanych i oglądanych oficjalnie, a także na "Stawce większej niż życie", oglądanej przez dziurkę od klucza. Kiedy miałam 10 lat, koleżanka z klasy pożyczła mi w wielkiej tajemnicy "Medaliony" Z. Naikowskiej, jako książkę zakazaną przez dorosłych. Przeczytałam ją z latarką pod kołdrą. Rano Mama znalazła mnie prawie uduszoną, szepczącą w gorączce: "Ja nie chcę do obozu!"

W czytankach z języka polskiego dominowała tematyka wojenna. W krzakach naprzedziw "Kameleonu" bawiliśmy się z chłopakami z drugiego podwórka (z L. Budrewiczem - później WiP) na czele w partyzantów i hitlerowców.

Mój pacyfizm narodził się chyba równo ze słynną doktryną E. Gierka, popartą przez ONZ, "O wychowaniu młodzieży w duchu pokoju".

Pacyfizm ten utrwalił się i pogłębił pewnej styczeńskiej nocy, kiedy spotkałam L. Budrewicza ukananego m. in. przedłużonym pobylem w wojsku za odmowę złożenia służby wojskowej. Podziwiałam go, mimo mrozu. Wydawał mi się szalenie dorosły, aktywny i konsekwentny. Ja wkraczałam w swój pacyfizm na palcach.

W roku akademickim 1985/86 robiliśmy z koleżankami pod ławką na drutach podczas zajęć z wojska, 7 godzin tygodniowo, ryzykując skreślenie z listy studentów na parę miesięcy przed końcem studiów...

Kiedy urodziłam dwóch synów, postanowiliśmy wychować ich w duchu pacyfizmu. Zbiegło się to z wielką falą protestów przeciw służbie wojskowej i produkcji zabawek paramilitarnych (np. sikawka wielkanocna w kształcie hand-granatu).

Mit pacyfizmu zaczął się chwiać, kiedy nasi półtoraroczní synowie rozstrzelali nas, osłupiałych, za pomocą dużego śrubokrętu i lutownicy. Zaczęliśmy obwiniać się i wzmogliśmy czujność. Dzieci nie rezygnowały. Przy każdym kiosku "Ruchu" z bronią długą i krótką dochodziło do drastycznych scen. Byliśmy nieugięci.

Mit upadł pół roku później, kiedy chłopcy wygryźli z mlecznych wafli kołty, łącznie z cynglami, i zaczęli regularną wojnę. Naza jutrz dostali od taty wymarzoną broń. Po trzech dniach spoczęła ona bezpowrotnie na dníe kosza z zabawkami...

Teraz już jestem spokojna o ich pacyfizm, nawet w obliczu przekonania, że również ta generacja wychowa się na "Pancernych" i "Stawce" i czytankach o obozach i wojnie. Myślę, że WiP i L. Budrewicz chyba podzielił moje racje?)

Magda Furman - Turowska

ZAPROSZENIE

do Muzeum Narodowego na wystawę "Kamionka Bolesławiecka XVIII - XX wiek ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu". Organizatorzy szczególnie zapraszają do obejrzenia oryginalnych, XIX wiecznych wyrobów ozdobnych i użytkowych znanych firm: Altmanna, Reinholda, Paula. Wystawa czynna będzie do końca stycznia.

ZATRUDNIAMY

Redaktora technicznego posiadającego staż, najchętniej prasowy. Szczegóły do uzgodnienia w redakcji przy pl. Czerwonym 1/3/5

AUKCJA

15-17 grudnia 89r. w salach Klubu Nauczyciela przy ul. Powstańców Śl. 26 odbędzie się aukcja prac plastycznych i rękodzielniczych (amatorskich i profesjonalnych) na rzecz dzieci z Domów Dziecka. Zapraszamy na nią NSZZ "S" Pracowników Oświaty i Wychowania, uczniowie i ich Rodzice.

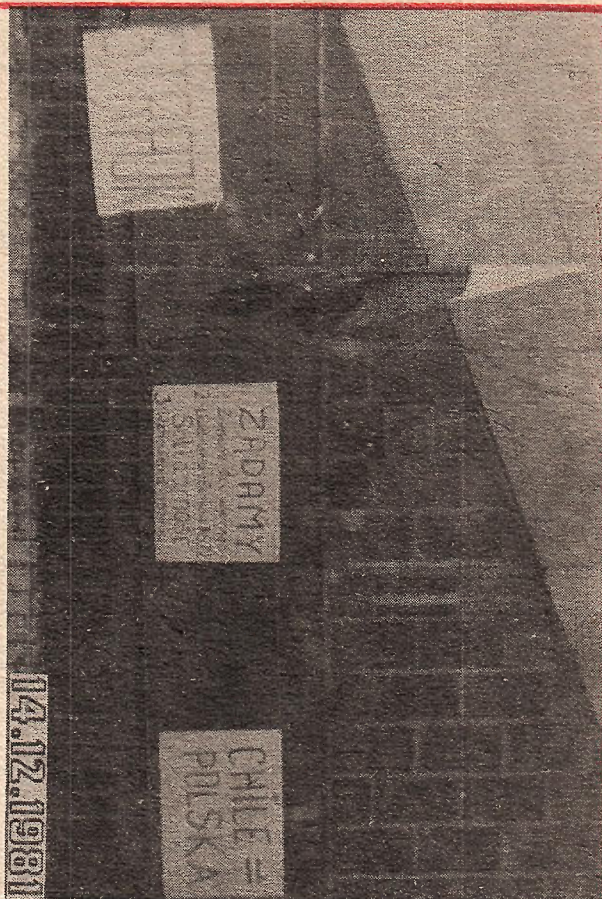
PRZEPRASZAMY

Pragnę serdecznie przeprosić Pana Andrzeja ABULEWICZA, skarbnika KZ NSZZ "S", funkcjonariuszy i pracowników Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej, za błąd w pisowni jego nazwiska w artykule "Nie samym pożarem..."

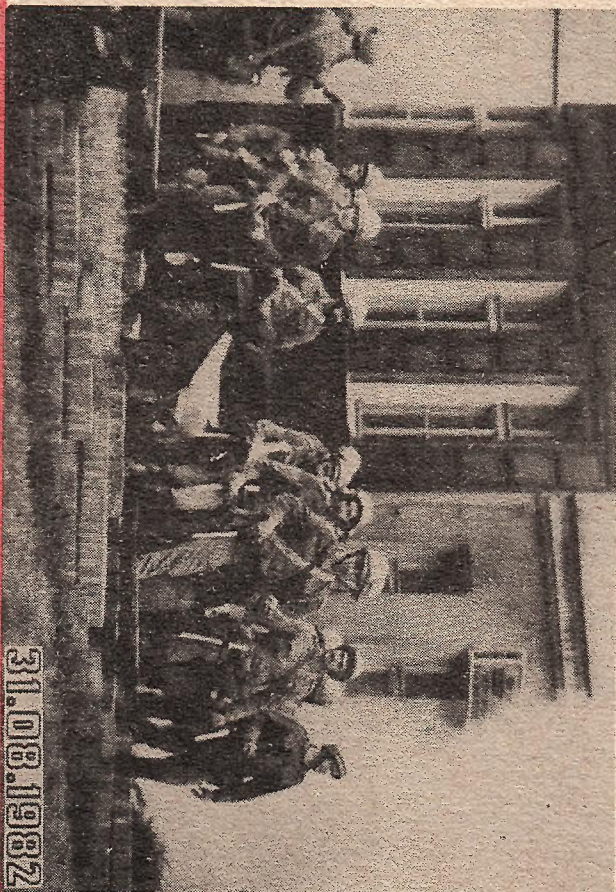
Rafał Kosmański



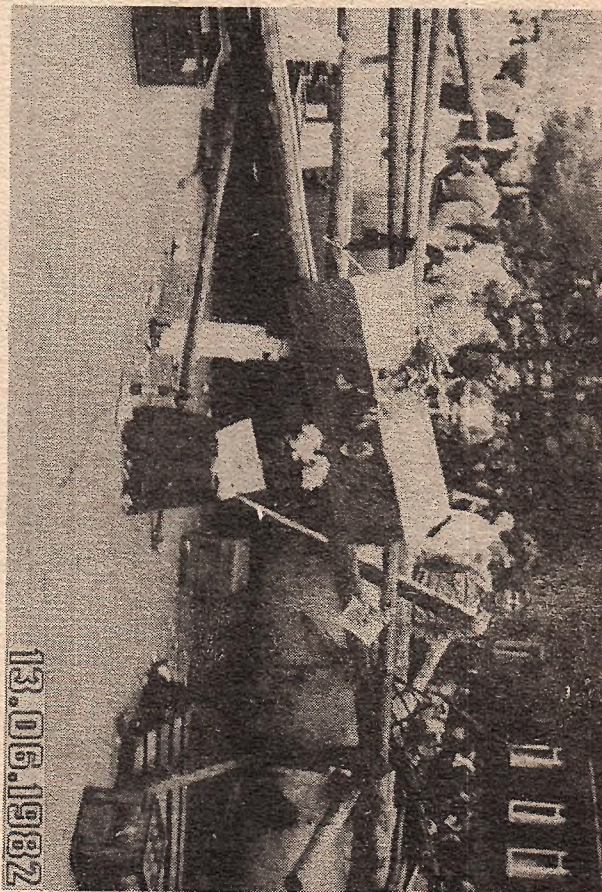
31.08.1982



14.12.1981



31.08.1982



13.06.1982

REGION

Adres :plac
Czerwony 1/3/5
tel.55-55-11
wew. 283

Redakcja: Barbara Piegdoń, Paweł
Kasprzak, Paweł Kocięba, Paweł
Romaszkan (sekr.red.) F-15

fot. archiwum naf dementi
fot. michalak